

Alojzy St. Matyniak

Tematyka łużycka w warszawskiej "Jutrzence" z lat 1842-1843

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 27, 195-208

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALOJZY ST. MATYNIAK

TEMATYKA ŁUŻYCKA W WARSZAWSKIEJ „JUTRZENCE”
Z LAT 1842—1843

Pomimo polityki spotęgowanego ucisku narodowego we wszystkich dziedzinach życia po upadku powstania listopadowego oraz rusyfikatorskich dążności caratu w walce z oświatą narodową w Królestwie Polskim, lata czterdzieste XIX wieku stały się okresem znacznego ożywienia kulturalnego. Szczególne odbicie znalazło to w rozwoju czasopiśmiennictwa literackiego i naukowego, które zaczęło poświęcać dużo uwagi również zagadnieniom słowianoznawczym¹.

Rozwijające się wówczas słowianoznawstwo idealizowało pierwotną Słowiańszczyznę i apoteozowało życie dawnych Słowian. Upowszechniło także poszukiwania starożytności słowiańskich i doprowadziło do rozwoju badań ludoznawczych, doszukując się w kulturze ludowej elementów dawnej kultury słowiańskiej. Głosiło wreszcie ideę braterstwa Słowian i zapowiadało nadejście „ery słowiańskiej”. To wszystko nadawało słowianoznawstwu akcenty słowianofilskie oraz przyczyniło się do rozwoju filologii słowiańskiej, badań porównawczych języków słowiańskich i przykładów, głównie z literatury ludowej, a zarazem zachęcało do walki o narodowe i polityczne odrodzenie ludów słowiańskich.

Idee słowianofilskie, popierane przez władze zaborcze w Królestwie Polskim, były przyjmowane przez uciemioną ludność polską ze zrozumiałą rezerwą. Czołowy przedstawiciel słowianofilstwa i ugodowiec, Wacław Aleksander Maciejowski, reprezen-

¹ Autor referował ten temat w dniu 21 września 1964 roku na posiedzeniu naukowym Pracowni Literatur Zachodniosłowiańskich Zakładu Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie oraz w dniu 26 października 1964 roku na posiedzeniu naukowym Wydziału Historyczno-literackiego Instytutu Łużyckiego Niemieckiej Akademii Nauk w Budziszynie (NRD).

tował prorosyjski kierunek panslawistyczny, co Adam Mickiewicz uznał wręcz za zdradę narodową².

W takiej właśnie atmosferze pojawiło się w Warszawie słowianofilskie „pismo literackie poświęcone przedmiotom słowiańskim”, dwujęzyczna, bo równolegle rosyjska i polska „Jutrzenka” — „Diennica”, redagowana w duchu tak zwanej wzajemności słowiańskiej.

Wychodziła zaledwie przez dwa lata, w roku 1842 jako dwutygodnik (a ściślej: dwa razy w miesiącu), zaś w roku 1843 już tylko jako miesięcznik, w zmienionym formacie i o rozszerzonym charakterze przeglądu słowiańskiego.

Redaktorem naczelnym i wydawcą polsko-rosyjskiej „Jutrzenki” był spolonizowany Rosjanin, Piotr Dubrowski (1813—1862), nauczyciel języka polskiego, przyjaciel W. A. Maciejowskiego³ i uczeń wybitnego słowianoznawcy, Andrzeja Kucharskiego⁴. Władał on dobrze językiem polskim i cieszył się zaufaniem władz rosyjskich w Warszawie, o czym świadczy fakt otrzymania stanowiska cenzora już po roku 1845. Jednakże — jak trafnie to oceniono — „[...] nie był to chyba człowiek szczególnie wrogi Polakom. Zaś kłopoty finansowe, które go ciągle trapią, świadczą, że ani on sam, ani jego pismo nie było specjalnie honorowane przez władze”⁵. Słuszność tych słów mógłby potwierdzić fakt szybkiej likwidacji „Jutrzenki”, nie tylko z braku czytelników, ale i chyba z braku pomocy finansowej oficjalnych czynników rosyjskich.

W redagowaniu polskiej części warszawskiego czasopisma współpracował z Dubrowskim J[ózef?] Czajkowski. Wiadomość o tym ogłosił redaktor „Jutrzenki” w słowie redakcyjnym zamykającym rocznik 1842⁶.

² M. Straszewska, *Czasopisma literackie w Królestwie Polskim w latach 1832—1848. Część druga (1840—1848)*, Wrocław 1959, s. 221 i in.

³ W. A. Francew, *Pisma k Wjaczesławu Hankie iz stawianskich ziemel*, Warszawa 1905, s. 767—768, pozycja 58, *List W. A. Maciejowskiego do V. Hanki*, dat. w Warszawie 24 czerwca 1841; Maciejowski zapowiadał w nim przyjazd Dubrowskiego do Pragi, tak go polecając: „P. Dubrowski, Rosjanin, tutejszy profesor, człowiek uczciwy, a mój dobry przyjaciel, którego Ci mocno polecam”.

⁴ Stwierdził to J. Horák w słowach: „[...] žák A. Kucharského”; zob. *Z dějin literatur slovanských. Stati a rozpravy*, Praha 1948, w rozdziale pt. *Naše kulturní ukoly v Slovanstvu*, s. 36; o Kucharskim jako łuzycznawcy zob. A. S. Matyniak, *Polsko-łuzycyckie stosunki kulturalne do Wiosny Ludów*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 52—68, w podrozdziale pt. *Podróż łuzycznawcza Andrzeja Kucharskiego*.

⁵ Straszewska; *Czasopisma literackie w Królestwie Polskim...*, II, s. 224.

⁶ „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 24, s. 304; „Poczytuję także za obowiązek

Dwujęzyczność czasopisma oraz osoba jego redaktora nie zachęcały polskich pisarzy do współpracy z „Jutrzenką”. Początkowo przyjęto ją nawet dość przychylnie, chwając za zbieranie ważniejszych nowości literackich w świecie słowiańskim. Jednakże potem spotkała się ona z licznymi atakami ze strony prasy krajowej za „nijakość” i słabość strony redakcyjnej; prasa emigracyjna zaś atakowała ją za tendencje panslawistyczne i próby odzwyczajania czytelników od języka polskiego⁷.

Redaktor Dubrowski bronił się przed zarzutami i tak wyjaśniał potrzebę swego pisma: „Przystępując do wydawania „Jutrzenki”, postanowiliśmy do jej rosyjskiej części dodać jeszcze część polską; i w tym razie wcale nie mieliśmy na widoku samych tylko czytelników polskich, lecz razem chcieliśmy, ażeby nas czytali także nasi zagraniczni pobratymcy, z których [...] jedni używają liter jednakowych z rosyjskimi, jak np. Serbowie, drudzy łaćwińskich”⁸.

I dalej wyjaśniał Dubrowski, że „[...] przedmiotem naszym jest bogaty świat słowiański; wszystko, co się w nim zjawia, co jest niepospolite i ważne, powinno zwracać na siebie naszą uwagę. „Jutrzenka” nie ma celu wyłącznego, lecz ma cel w ogóle słowiański; nie wyraża sobą żadnej słowiańskiej literatury oddzielnie i zbiera równe żniwo na wszystkich rodzinnych polach”⁹.

Szczere zainteresowania dla literatur słowiańskich przyczyniły się do nawiązania przez Dubrowskiego szerokich kontaktów z najwybitniejszymi słowianoznawcami. I tak np. zapoznał się on z J. E. Purkyniem za pośrednictwem S. B. Lindego, utrzymując z nim potem częste kontakty korespondencyjne. Linde tak pisał o Dubrowskim: „Er hat schon einige panslawische Verdienste, will sich aber daran noch mehr und grösser erwerben...”¹⁰. W okresie wydawania „Jutrzenki” Dubrowski porozumiewał się często z J. E. Purkyniem i F. L. Čelakovskim, a za ich pośrednictwem z Łużyczaninem Janem Arnoštem Smolerjem, zabiegając o jego współpracę i przesyłając mu „najgłębsze uszanowanie” i „przyjazne pozdrowienia”¹¹.

oświadczyć tu przed czytelnikami Jutrzenki wdzięczność gorliwemu współpracownikowi w redagowaniu polskiej części mojego pisma, p. J. Czajkowskiemu [...]”.

⁷ S t r a s z e w s k a, *op. cit.*, s. 225—227.

⁸ „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 5, s. 69.

⁸ „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 5, s. 69.

¹⁰ J. W. Opatrny, *List S. B. Lindego do J. E. Purkyniego*, „Słaski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, R. 12, 1957, nr 2, s. 242; list Lindego do Purkyniego z 18 VI 1841 r.

¹¹ Świadczą o tym m. in. listy Dubrowskiego do Purkyniego i Čelakovskiego z lat 1842—1843; zob. V. A. F r a n c e v, *Očerki po istorii česke-*

Dewizą czasopisma warszawskiego, umieszczoną pod jego tytułem, były słowa łacińskie: *Slavus sum, nihil slavici a me alienum esse puto*. Wyjaśnienie ich można znaleźć w artykule wstępnym redaktora Dubrowskiego. Wspominając o niezwykłym ożywieniu słowiańskiego życia umysłowego, pisze on, że „[...] zachodnia Europa, uważająca siebie za naszą mistrzynię [...]”, spogląda na to „[...] jeszcze z niedowierzaniem i powierzchownie [...]”. Bowiem „[...] przyzwyczaiła się wysyłać piękne owoce swojej oświaty i pysznić się z tego, że uprzedziła nas w postępie wiedzy i sztuk, lecz nie powinna zapominać, że owoce jej oświaty również należą do nas podług prawa ludzkości jako nasza własność nabyta także nie darmo; ponieważ broniliśmy jej od dzikich synów Azji i zostawiliśmy jej czas do rozwijania bez przeszkód ziarna ludzkości”.

Dlatego też — zdaniem redaktora „Jutrzenki” — Słowianie, zaangażowani w intensywnym rozwoju oświaty bez unikania kontaktów z cywilizacją Zachodu, „[...] nie mogą być nazwani martwą literą na kartach powszechnych dziejów, ani w dawnych ani w nowych czasach. A więc nie stroniąc od ucywilizowańszej części ludzkości i żyjąc w zakresie słowiańskim, powinniśmy badać swój własny świat i korzystać z jego skarbów”¹².

Bardzo wiele uwagi poświęciła „Jutrzenka” sprawom odradzającego się narodu łużyckiego. W obu jej rocznikach natrafiamy na znaczną ilość lusatików różnego charakteru i formatu; większa ich część znajduje się w roczniku pierwszym.

Mamy więc stosunkowo dość obszerne artykuły czołowych pisarzy łużyckich i innych słowiańskich, fragmenty łużyckiej twórczości ludowej w oryginalnej wersji łużyckiej i w polskim tłumaczeniu, informacje o łużyckich czasopismach i wydawnictwach oraz krótsze lub dłuższe ich omówienia, listy do redakcji ze świata słowiańskiego, ostre uwagi polemiczne, wreszcie krótkie wzmianki o ważnym często ładunku treściowym.

Dla stosunku redakcji do spraw łużyckich znamienne było zamieszczenie już w pierwszym numerze i to zaraz po wstępie redakcyjnym przekładu głośnej relacji L'udovita Štúra z jego podróży na Łużyce wiosną 1839 roku, tak zresztą ogromnie doniosłej dla łużyckiego odrodzenia narodowego. Słowami wielkiego Słowaka informowała „Jutrzenka” o pilnej konieczności zainteresowania się Łużyczanami, wspierania ich poczynań odrodzenio-

go vrozrođenja, Warszawa 1902, s. 127, przypis 2 oraz dodatek, s. LII, LIV i LX.

¹² „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 1, s. 1—2.

wych oraz jak najściślejszego związania ich ze światem słowiańskim¹³.

Wyjaśniając przyczynę swej wyprawy właśnie na Łużyce Śtúr podał, że „[...] w nich najwięcej zachowało się szczątków starożytnego Słowiaństwa [...]”, a kraje nad Odrą i Łabą „[...] były ostatnimi miejscami obrony Słowiaństwa na zachodzie przeciwko obczyźnie [...]”¹⁴.

„Bronili oni nas — pisze Śtúr o Łużyczanach — od zagrażającej burzy, powinniśmy więc zwrócić głęboką uwagę na te szanowne resztki i jeśli można dać pomoc przeciwko zagrażającemu zniszczeniu. Powinniśmy się starać spoić ich z nami we względzie literackim, wzbudzając i karmiąc ducha rodowości [...]” i dalej, przypominając Łużyczanom, by „[...] trzymali się innych współplemienników, nie gardzili ich wsparciem i starali się oznajomić z ich literaturą [...]”¹⁵.

Wielkie zapewne wrażenie musiał wywrzeć na czytelnikach „Jutrzenki” płomienny apel Śtúra do Łużyczan, przyrównanych przez Jana Kollára do dwóch tonących czołów: „Łużyce! Widziałem wasze syny, widziałem święte wasze pomniki; jedni z każdym dniem drobnieją, schylają się ku zachodowi, drugie niszczyją. Nie traćcie odwagi, nauczone przykładem poległych pobratymców; pamiętajcie, że i was podobny los oczekuje, jeżeli się nie postaracie o zachowanie dziedzictwa, które wam przekazali wasi ojcowie i zmarli bracia... Strzeżcie własnego skarbu, pilnujcie go dla lepszej przyszłości!”¹⁶.

Celowość zamieszczenia artykułu o takiej właśnie tematyce zakwestionowały wychodzące również w Warszawie „Roczniki Krytyki Literackiej”¹⁷. Jednak Dubrowski szybko wystąpił ze zdecydowaną obroną swego prołużyckiego stanowiska, zarzucając redaktorowi „Roczników”, Fryderykowi Henrykowi Lewestamowi (1817—1878)¹⁸ powierzchowność w ocenie potrzeb i dążeń Słowiańszczyzny.

Z nadzwyczajnym podziwieniem czytaliśmy także uwagę krytyka, że podróż do Łużyc, opisana jakgdyby była podróżą do środkowej Afryki!! Podróż, w której tak żywo wystawiony jest teraźniejszy stan Łu-

¹³ Zob. *Podróż do Łużyc. Podczas wiosny w r. 1839. Przez L. Sztura*; „Jutrzenka”, R. 1; 1842, nr 1, s. 3—8 i nr 2, s. 13—25.

¹⁴ Tamże, s. 3.

¹⁵ Tamże, s. 3—4; zob. także E. Pieścikowski, *Poeta — tułacz. Biografia literacka Romana Zmorskiego*, Poznań 1964, s. 80.

¹⁶ „Jutrzenka”, s. 25.

¹⁷ „Roczniki Krytyki Literackiej”, R. 1; 1842, nr 19.

¹⁸ *Straszewska, op. cit.*, s. 197, pisze, że „był to syn spolonizowanego Żyda przybyłego z Danii”.

żyć, w której wskazano tyle ciekawych faktów, dotyczących się literatury, i życia ludu; na koniec podróż, która była przetłumaczona nawet po illirysku i wzbudziła powszechne uniesienie między zachodnimi Słowianami — taka podróż nie powinna być dla nas ważna i zajmująca?... [...] Z jednej strony krytyk ma słuszość, porównawszy Łużyce do środkowej Afryki; bo też tak są opętane obczyzną, że trudno trafić w nich do serca Słowiańszczyzny. Dobrze porównał je Kollár do dwóch tonących czółen. — Co się zaś nas tyczy, nie znamy lepszego obrazu Łużyc nad ten, któryśmy podali. Tym więcej się nam podoba, że skreślony jest przez Słowianina”¹⁹.

Wybierając się w podróż na Łużyce Štúr spotkał już w Lipsku na targach wielkanocnych wielu Serbów Łużyckich, interesował się giełdą księgarzy niemieckich oraz zwrócił uwagę na pomnik księcia Józefa Poniatowskiego i inne pamiątki. Przejeżdżając przez Drezno, wspomniął o księciu Janie Saskim jako opiekunie języka łużyckiego, a potem zwrócił uwagę na zniemczone wioski słowiańskie i zniekształcone ich nazwy²⁰.

Dla historyka stosunków polsko-łużyckich ważne są szczególnie wiadomości z tego właśnie zakresu. W omawianej tu relacji Štúra natrafiamy na cenne wzmianki o bliżej dotąd nieznanym kontakcie Polaka Stanisława Krupińskiego z Łużyczaninem Janem Mużikiem. „Kiedy udając się w dalszą podróż wsiadłem do pocztowej karety, znalazłem w niej dwóch Słowian, jednego na imię Jana Mużyka, mieszkańca Budeszyna, drugiego Stanisława Krupińskiego, Polaka, kupca z Odessy; oba wracali do domu z lipskiego jarmarku. Ci dobrzy ludzie rozmawiali ze sobą po słowiańsku, każdy w swem narzeczu. Natychmiast przyłączyłem się do ich rozmowy; pokrótce wytłumaczyłem im wzajemne ich plemion stosunki i potem zrobiłem szczegółowe porównanie wszystkich trzech narzeczy; przy czym mieli oni sposobność okazać swoje wiadomości i zdolności, ponieważ wszelkie wnioski swoje zaraz tłumaczyli z jednego narzecza na drugie”²¹. I dalej jeszcze zapisał: „W tymże dniu po wyjeździe z Drezna, stanąłem w Budeszynie. Tam pożegnałem się z towarzyszem podróży Krupińskim, który w dalszą udał się podróż [...]”²².

Z artykułu Štúra dowiadujemy się nieco o jego kontaktach z Łużyczanami. Słowak zachęcał Handrija Lubjenskiego do szybkiego wydania słownika łużyckiego, „[...] ażeby w nim przynajmniej zachował się język serbski [łużycki], tak ważny z wielu

¹⁹ „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 5, s. 69—72.

²⁰ „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 1, s. 5—7.

²¹ Tamże, s. 7.

²² Tamże, s. 8.

względów dla filologii słowiańskiej”²³. Złożył wizytę Bjedrichowi Adolfowi Klinowi, zasłużonemu w walce o szkołę łużycką, który mu pokazał zabytki Budziszyna²⁴. Odwiedził gimnazjum budziszynskie, a w statucie łużyckiej „Societas Slavica Budissinensis” znalazł postulat uczenia się przez młodych Łużyczan innych języków słowiańskich, m. in. polskiego; w bibliotece towarzystwa znalazła się „z samego początku” także gramatyka polska, co zdaniem słowackiego przywódcy narodowego „dowodzi gorliwości młodych ludzi”²⁵, zapewne w dziedzinie zacieśnienia wzajemnych kontaktów słowiańskich. Wyprawił się na otoczone legendami szczyty Gór Łużyckich²⁶, zapewne w towarzystwie młodych Łużyczan, wyprzedzając o dziesięć lat podobną wyprawę polskich uchodźców, Romana Zmorskiego i Teofila Lenartowicza. Rozmawiał z wieśniakami łużyckimi i był u leśniczego w Rachlowie²⁷. Widział przyczynę germanizacji miast słowiańskich w zaniedbaniu przez Słowian rozwoju przemysłu i handlu²⁸, podobnie zresztą jak nasz Stanisław Staszic²⁹.

W Zgorzelcu dowiedział się Štúr od Leopolda Haupta o zbiorach łużyckich pieśni ludowych, głównie Jana Arnošta Smolerja, odwiedził na Górnych Łużycach wybitnych działaczy narodowych, w Chołmie Jana Łahodę, a w Łazach rodziców Smolerja i przede wszystkim Handrija Zejlerja. Z Łużyczanami i językiem łużyckim rozstał się pod Kamieńcem, a w drodze powrotnej do Halle odwiedził jeszcze Jurija Arnošta Wanaka, prezesa łużyckiego towarzystwa akademickiego na Uniwersytecie Lipskim³⁰.

Tygodniowy zaledwie rekonesans łużycki Štúra odbił się szerokim echem po całej Słowiańszczyźnie i miał wielostronne korzyści; jego zaś relacja z tej podróży była ważnym źródłem wiadomości o Łużyczanach, podobnie jak wcześniejsza relacja Polaka Michała Bobrowskiego³¹ i listy z podróży po Łużycach polskiego slawisty Andrzeja Kucharskiego³², jak również artykuł

²³ „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 2, s. 13.

²⁴ Tamże, s. 13, 15, 19.

²⁵ Tamże, s. 14—15.

²⁶ Tamże, s. 15—16.

²⁷ Tamże, s. 15.

²⁸ Tamże, s. 17.

²⁹ S. Staszic, *Dziennik podróży. 1789—1805*. Z rękopisów wydał C. Leśniewski, Kraków 1931, s. 394 i n.; zob. także A. S. Matyniak, *Polsko-łużyckie stosunki kulturalne do Wiosny Ludów*, s. 42.

³⁰ „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 2, s. 20—24.

³¹ Matyniak, *op. cit.*, s. 45—52, podrozdział pt. *Łużycki rekonesans Michała Bobrowskiego*.

³² Matyniak, *op. cit.*, s. 52—68, podrozdział o podróży łużycoznawczej Andrzeja Kucharskiego.

polskiego emigranta politycznego, Ksawerego Bronikowskiego³³, również wcześniejszy od głośnej relacji Słowaka.

Pośród artykułów o tematyce łużyckiej na szczególną uwagę zasługują również dwa artykuły z zakresu historii literatury górnołużyckiej, pióra młodych naukowców, publicystów i działaczy łużyckich.

Artykuł Jana Arnošta Smolerja³⁴ podał krótki zarys literatury górnołużyckiej od jej początków aż do 1767 roku. W liście do redakcji Smoler zapowiedział nadesłanie ciągu dalszego, w którym zamierzał zawrzeć dwa nowsze okresy literatury łużyckiej, od roku 1767 aż do 1806 i od 1806 do 1839, a potem przewidywał jeszcze dokończenie, obejmujące przegląd najnowszej literatury łużyckiej tj. po roku 1839³⁵.

Smoler powiadomił o budzeniu się ducha narodowego Łużyczan i to w momencie, „[...] kiedy niedobrze życzący im myśleli, iż wybiła dla nich godzina śmierci; literatura serbska [łużycka] znowu się odradza [...]”. Łużycanie znaleźli wielu przyjaciół. Jednakże „[...] aby mogła rozkosznie zakwitnąć ich literatura, na koniec, ażeby Serbowie [łużyccy] przekonali się, że nie są bezużyteczną częścią wielkiej słowiańskiej rodziny, potrzeba, ażeby nasi zagraniczni Słowianie troszczyli się o nas, jak troszczy się starszy silny brat o swego młodego, słabego braciszka. W naszej literaturze jest nasza cała przyszłość”. I dalej Smoler zapewnia, że „naszym obowiązkiem będzie zawsze wydawać takie dzieła, któreby miały wartość dla całej Słowiańszczyzny”³⁶.

W przypisach do tego artykułu znajdujemy dowody życzliwego stanowiska Dubrowskiego wobec Łużyczan: „Z uczuciem szczerzej braterskiej wdzięczności umieszczamy tu artykuł szanownego Serba [łużyckiego], którego imię, ozdabiając współczesną [łużycko] serbską literaturę, ozdabia teraz i «Jutrzenkę»”. I dalej: „Nie ominiemy żadnej okazji, ażeby zapoznać naszych czytelników z[e] Serbstwem, i uważamy to za obowiązek, który tak miło nam wypełnić na wezwanie brata-Słowianina”³⁷.

³³ Matyniak, *op. cit.*, s. 74—77, w podrozdziale o czasach powstania listopadowego.

³⁴ J. E. Smoler, *Krótki przegląd serbskiej literatury w Górnej Łużycy, od jej początku aż do 1767 roku*, „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 8, s. 100—105.

³⁵ Zob. tamże, s. 100; list Smolerja, dat. we Wrocławiu, 2/14 kwietnia 1842.

³⁶ Tamże, s. 100—101.

³⁷ Tamże, s. 101.

Artykuł Jana Pětra Jordana³⁸ omawia najnowsze osiągnięcia literatury górnołużyckiej, podając na wstępie, że „w obu Łużycach mieszka jeszcze naród, którego ludność dochodzi blisko 250 000, i którego zwyczajnym i rodowitym językiem jest wendzki, czyli, jak sam lud go nazywa serbski (serbska ryć)”, a który „[...] aż dotąd zachował w całej czystości nie tylko swój język, ale swoje dawne zwyczaje, ubiór, zabudowanie domostw i sposób życia, słowem swoją narodowość [...]”³⁹.

Autor wspomina, że na fali ogólnego zainteresowania Słowianami, na których tak długo nie zwracano uwagi, powstał wśród młodego pokolenia łużyckiego ruch odrodzeniowy, który „[...] i w naszych Łużycach musiał sprawić zupełną reformę”. Powstały teraz „[...] w tym nowym, czysto narodowym duchu [...]” dwa łużyckie towarzystwa naukowe, na Uniwersytecie Wrocławskim i w gimnazjum budziszyńskim, a ponadto wielu patriotów łużyckich prowadzi ożywioną działalność oświatową. Owocem tego młodego ruchu odrodzeniowego są trzy dzieła⁴⁰, wszystkie opublikowane w roku 1841: gramatyka języka górnołużyckiego J. P. Jordana⁴¹, rozmówki łużycko-niemieckie ze słownikiem łużycko-niemieckim i niemiecko-łużyckim J. A. Smolerja⁴² oraz tegoż zbiór łużyckich pieśni ludowych⁴³.

W artykule Jordana dostrzegamy jego intencje do pogodzenia nowej pisowni łużyckiej z istniejącymi już pisowniami słowiańskimi i „przyłączenia” języka łużyckiego do najbliższych mu języków zachodniosłowiańskich, przy czym autor oznaczył wzajemne ich stosunki⁴⁴.

Artykuł Jana Evangelisty Purkyniego⁴⁵ poświęcony jest problemowi jedności literackiej wśród narodów słowiańskich. Według niego żyjące na Łużycach szczątki dawnych ludów słowiańskich w północnych Niemczech zasługują na uwagę, gdyż w oparciu o innych Słowian tworzą zręby swej literatury; „obfity za-

³⁸ Zob. J. P. Jordan, *Nowsze dążenia literatury serbskiej w Górnej Łużycy*, „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 7, s. 90—92 i nr 8, s. 97—99.

³⁹ Tamże, s. 90.

⁴⁰ Tamże, s. 92.

⁴¹ *Grammatik der wendisch-serbischen Sprache in der Oberlausitz. Im Systeme Dobrowsky's abgefasst von J. P. Jordan*, Prag 1841.

⁴² J. E. Smoler, *Mały Serb abo serbske a němske rozmołwjenja*, [Budziszyn] 1841.

⁴³ *Pjesnički hornych a delnych Łužiskich Serbow [...] wot Leopolda Hawpta [...] a Jana Ernsta Smolerja [...]*, Cz. 1: *Pjesnički hornych Łužiskich Serbow*, Grymi 1841.

⁴⁴ „Jutrzenka”, s. 98.

⁴⁵ J. K. Purkinje [Purkyně], *O jedności literackiej między plemionami słowiańskimi*, „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 10, s. 125—129 i nr 11, s. 137—145.

pas ich pieśni ludu, przysłów, podań i zwyczajów posłuży tu za kamień węgielny”⁴⁶. Wielki uczony i słowianofil czeski zachęca inteligencję łużycką, by wytrwała w pracy przy wskrzeszaniu swego języka słowiańskiego i tworzeniu oświaty narodowej⁴⁷.

Purkyně zwrócił się za pośrednictwem warszawskiej „Jutrzenki” do polskich czytelników z następującym apelem:

Szczególniej zaś zalecam polskim literatom powstającą nieśmiało literaturę Serbów w obu Łużycach; ci bowiem język swój najbardziej zbliżony do języka polskiego ocalili aż do naszych dni i wyszli cało spośród wszystkich kłesk nad Łabą, Sałą i Odrą. Nie powinni polscy literaci również zapominać o swoich współplemieńcach [na] Śląsku, a przynajmniej uczynić próbę, czy by się nie udało doprowadzić do zgodnego z naturą ukształcenia, co zmienione zostało przez zewnętrzne okoliczności”⁴⁸.

Artykułem Pavla Jozefa Šafárika⁴⁹ „Jutrzenka” przypomniała także o dolnośląskich pieśniach ludowych, zebranych przez Andrzeja Kucharskiego na przełomie lat 1826/1827, częściowo opublikowanych przez F. L. Čelakovskiego, w większości zaś znajdujących się w rękopisie⁵⁰.

Przypomniała także inną pracę Šafárika⁵¹, przytaczając z niej dane statystyczne dotyczące Łużyc, które zamieszkuje 142 000 Łużyczan, w tym 98 000 na Górnych Łużycach (38 000 w części pruskiej, a 60 000 w części saskiej). Językami łużyckimi mówi również 142 000 osób, w tym 98 000 językiem górnołużyckim (10 000 katolików i 88 000 ewangelików), zaś 44 000 językiem dolnołużyckim⁵².

Redakcja „Jutrzenki” upowszechniła również taki pogląd Słowaka Miloslava Jozefa Hurbana: „Cóż powiedzieć o Serbach łużyckich, o tych zapomnianych Słowianach, których potęgą czasu rzuciła w oddalony kąt zachodniej Słowiańszczyzny. Wpatrując się w terażniejszą ich czynność, nie inaczej myślę, tylko że umarli wstali z grobów swoich na odgłos trąby Archanioła [...] Ci zapomniani Słowianie wyciągają do nas ręce i wołają o pomoc”⁵³.

⁴⁶ „Jutrzenka”, nr 11, s. 137—138.

⁴⁷ Tamże, s. 142.

⁴⁸ Tamże, s. 141.

⁴⁹ P. J. Szafarzyk [Šafárik], *Przegląd bibliograficzny zbiorów słowiańskich pieśni ludu*, „Jutrzenka”, R. 1; 1842, nr 22, s. 269—275; nr 23, s. 281—289.

⁵⁰ Zob. o tym Matyniak, *op. cit.*, s. 58.

⁵¹ Zob. P. D[ubrowski], *Słowiański Narodopis. Ułożył Paweł Józef Szafarzyk*, „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 15, s. 185—193.

⁵² Tamże, s. 191—193.

⁵³ Zob. *Narodowe i literackie życie Słowaków. Artykuł Miloslava Hurbana*, „Jutrzenka”, R. 2, 1843, cz. 1, s. 29—45.

W artykule M. Łyszkowskiego omawiającym książkę J. N. Konecneńca czytelnik „Jutrzenki” znalazł wiadomość, że „[...] pierwotna Saksonia była przez Wendów (Słowian) zamieszкана, a ci znani są ze swego czystego i delikatnego wymawiania. Pomieszczano ich z osadnikami z Dolnej Saksonii, z Frankonii i północnych Niemiec, a gdy te wszystkie narzecza tu się niejako stopiły, i delikatną Wendów (łużyckich Serbów) mową złagodzone i podniesione zostały, stąd powstała już bardzo wcześnie mowa, że tak rzekę, pośrednia, która z nieokrzesanych i twardych własności innych narzeczy niemieckich najmniej w sobie mieściła [...]”⁵⁴.

Redaktor „Jutrzenki” interesował się również zagadnieniem pierwotnych mieszkańców Łużyc, pisząc o okolicznościach dotyczących próby rozwiązania przez Górnołużyckie Towarzystwo Umiejętności w Zgorzelcu zagadki, czy ludy germańskie czy też słowiańskie były pierwotnymi mieszkańcami obu części Łużyc. Rozstrzygnięcia tej kwestii oczekiwał od W. A. Maciejowskiego⁵⁵.

W artykule tegoż Maciejowskiego, omawiającym prace naukowe Kazimierza Władysława Wójcickiego, czytamy o podobieństwie bajki łużyckiej o czarowniku Chrobacie (Krabacie) do polskiej bajki z okolic Krakowa. Maciejowski zaznaczył w przypisie, że zapisał to „podług ustnego opowiadania mi przez p. Smolerja, wydawcę pieśni łużyckich”⁵⁶, potwierdzając fakt jego osobistych kontaktów z Łużyczaninem.

Z artykułu I. I. Srezniewskiego wynika, że wiedzę o Słowiańszczyźnie wykladało wtedy na uniwersytetach dziewięciu profesorów słowiańskich, wśród nich 4 Rosjan, 2 Polaków, 1 Czech, 1 Słowak i „jeden Łużyczanin” (J. P. Jordan w Lipsku)⁵⁷.

W innej pozycji znaleźliśmy ciekawą uwagę autora o potrzebie używania przez Polaków własnych słowiańskich nazw krajów, miast, rzek itd., zamiast nazw zniemczonych, jak np. „Görlitz — Zhorelec (w Łużycach)”. Autor stwierdził: „Czyż nie jest to śmieszne, że naśladujemy Niemców i podług nich przekręcamy słowiańskie nazwy? [...] Lecz my zachowajmy, co jest nasze. — Imię jako własność powinno być nietykalne. Życzymy z całej duszy, ażeby [...] wydawcy [...] sprostowali [...] wszystkie sło-

⁵⁴ „Jutrzenka”, R. 2, 1843, cz. 2, s. 154—158 i 225—227; o tym na s. 226—227.

⁵⁵ „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 23, s. 290—291.

⁵⁶ „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 3, s. 34—35.

⁵⁷ J. Srezniewski, *Lekcje publiczne o Słowianach*, „Jutrzenka”, R. 2, 1843, cz. 2, s. 127—141.

wiańskie nazwy, ma się rozumieć, dodając w nawiasie razem niemieckie”⁵⁸. Postulat ten nie stracił u nas do dziś swej aktualności.

Dużym i serdecznym zainteresowaniem darzyła „Jutrzenka” pracę Smolerja nad zbiorem łużyckich pieśni ludowych. Już w pierwszym numerze poinformowała o ukazaniu się ich pierwszego zeszytu⁵⁹, zapowiadając później zamieszczenie tłumaczenia uwag wstępnych Smolerja do swego zbioru⁶⁰, wyrażając wreszcie radość z ukończenia druku pierwszego tomu. Oceniała go też bardzo pochlebnie: „Trzeba widzieć tę piękną i, można powiedzieć, pyszną edycję, ażeby podziwiać gorliwe usiłowania naszych szanownych pobratymców, którzy poświęcili siebie dla korzyści ojczystej literatury. Zwracamy uwagę wszystkim miłośników Słowiańszczyzny na to wydanie serbskich [łużyckich] pieśni, które przedstawi im bogaty świat poezji”. Zapowiadając zaś tom drugi zbioru, zawierający pieśni Serbów dolnołużyckich, „Jutrzenka” stwierdziła: „Niedawno jeszcze zaczął się literacki ruch w Łużycach, w tym małym kąciku Słowiańszczyzny, a już widzimy dobroczynne skutki tej czynności”⁶¹.

Smoler z uwagą śledził opinie prasy słowiańskiej i już w przedmowie do drugiego tomu swego zbioru zauważył, że pierwszy tom zbioru łużyckich pieśni ludowych został powitany z wielką radością przez czasopisma słowiańskie, spośród nich także przez warszawską „Jutrzenkę” jako prace drogich krewnych⁶².

Zbiór Smolerja zachęcił redakcję „Jutrzenki” do opublikowania czterech jego fragmentów w oryginale łużyckim i w polskim tłumaczeniu P. Dubrowskiego. Oto ich tytuły: *Wierna córka* (*Swěrna dżowka*), *Lekkomysłna* (*Lohko zmyslena*), *Zatracone miasto* (*Wutupjene město*) i *Nieskończona miłość* (*Njeskońcona lubosc*)⁶³. Były to pierwsze polskie przekłady z poezji łużyckiej po upływie ponad sześćdziesięciu lat od najstarszego przekładu polskiego z roku 1779. Zwróciły one uwagę polskich literatów, głównie Romana Zmorskiego, na twórczość łużycką.

Smoler udostępnił także „Jutrzence” przetłumaczoną przez siebie i swego kolegę Jana Awgusta Warkę *Pieśń z Rękopisu*

⁵⁸ W notatce bibliograficznej o literaturze czeskiej; zob. „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 5, s. 65—66.

⁵⁹ „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 1, s. 9—10.

⁶⁰ „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 8, s. 99.

⁶¹ „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 21, s. 267—268.

⁶² Zob. w przedmowie do tomu drugiego cytowanego tu zbioru łużyckich pieśni ludowych J. A. Smolerja, 1843, s. VI.

⁶³ „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 10, s. 131—132; R. 2, 1843, cz. 1, s. 26—28; cz. 2, s. 206.

Krółodworskiego, podając równoległe tekst staroczeski i przekład górnołużycki. W przypisie wyjaśniono znaczenie kilku słów łużyckich⁶⁴.

Na łamach „Jutrzenki” znalazło się także szereg krótkich informacji o prasie łużyckiej i czasem dłuższe jej omówienia, odkrywające także nieznaną dotąd polonica⁶⁵.

Znalazło się również stwierdzenie potrzeby używania i upowszechniania w polskiej pisowni znaków diakrytycznych wzorem innych Słowian Zachodnich, m. in. właśnie Łużyczan⁶⁶.

Wiele cennych wiadomości przekazały wyciągi z listów do redakcji, szczególnie zaś listy J. E. Purkyněgo z Wrocławia, o którym czasopismo warszawskie wyrażało się z najwyższym uznaniem⁶⁷. Purkyně informował o nowych wydawnictwach łużyckich, apelując przy tej okazji do wszystkich Łużyczan: „Niech zniknie ciemnota!”⁶⁸. Powiadał o nowych pracach naukowych Smolerja, przebywającego wtedy na studiach sławistycznych we Wrocławiu⁶⁹. Donosił o przyjeździe do Wrocławia Korli Awgusta Mosaka Kłospólskiego, który „dość dobrze mówi [...] po polsku”⁷⁰. Wspominał wreszcie o przekazaniu „Jutrzence” m. in. rozprawy Floriana Ceynowy o Kaszubach, o podróży Františka Palackiego po Górnych Łużycach oraz o potrzebie wprowadzenia łacińskiego alfabetu wszechsłowiańskiego⁷¹.

Mimo ostrej krytyki i negatywnej oceny, z jaką dość często spotykała się warszawska „Jutrzenka”, należy przyznać jej znaczne zasługi, szczególnie na odcinku upowszechniania wiedzy o zbyt mało jeszcze znanych pośród czytelników polskich i innych narodowości słowiańskich Łużycach i Łużyczanach. „Jutrzenka” stała się poważnym źródłem informacji o tym odkrywanym wtedy najmniejszym narodzie słowiańskim. O takim ustosunkowaniu się czasopisma warszawskiego do tematyki łużyckiej zdecydowały słowianoznawcze zainteresowania i prołużyckie sympatie redaktora Dubrowskiego, wyrosłe z osobistych kontaktów, a może również odczuwalne zapotrzebowanie na rze-

⁶⁴ „Jutrzenka”, R. 2; cz. 3, s. 85—88.

⁶⁵ „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 1, s. 11; nr 8, s. 108; R. 2, 1843, cz. 1, s. 64—65, 67—73; cz. 2, s. 56—67, 80—81, 83; cz. 3, s. 151.

⁶⁶ „Jutrzenka”, R. 2, 1843, cz. 1, s. 5.

⁶⁷ „Uczony ten mąż z prawdziwym zamiłowaniem oddany jest literaturze słowiańskiej”; zob. „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 9, s. 123.

⁶⁸ „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 1, s. 11.

⁶⁹ „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 6, s. 83—84.

⁷⁰ „Jutrzenka”, R. 1, 1842, nr 9, s. 124; w tekście błędna pisownia nazwiska: Mužik Klasopolski.

⁷¹ „Jutrzenka”, R. 2, 1843, cz. 2, s. 246—247.

telną informację o odradzającym się narodzie zachodniosłowiańskim. Redaktorowi pisma, walczącemu z wielkim trudem o jego dalszą egzystencję, nie wolno było tego lekceważyć, tym bardziej, że inne czasopisma polskie poświęcały sporo miejsca sprawom łużyckim.

Tak więc warszawska „Jutrzenka”, rejestrująca dużo wiadomości o Łużycach i Łużyczanach, a wśród nich także ślady wzajemnych kontaktów polsko-łużyckich, zasłużyła sobie na skromną choćby wzmiankę przy ich omawianiu, gdyż stała się przyczynkiem do dziejów tych właśnie kontaktów.